

Oliwia Tarasewicz-Gryt
WSZ Edukacja, Wrocław

HOMO SERIOSUS I HOMO RHETORICUS W DYSKURSIE POLITYCZNYM. STRATEGIE ARGUMENTACYJNE JANUSZA PALIKOTA I JEGO OPONENTÓW

Tekst jest analizą mechanizmów retorycznych i erystycznych w wystąpieniach posła Janusza Palikota oraz jego oponentów – polityków z kręgu Prawa i Sprawiedliwości. Dyskurs polityczny jest z natury swej retoryczny, jednak politycy PiS przeprowadzają argumentację w taki sposób, by przypominał dyskurs „poważny”, odwołując się do najwyższych wartości, norm i powinności. Jednocześnie bezpardonowo atakują swych wrogów, najczęściej za pomocą chwytów erystycznych. Sposób, w jaki się wypowiadają, przypomina często „retorykę nienawiści”. Postawę polityków PiS określa się tutaj mianem strategii *homo seriusus*. Poseł Palikot otwarcie manifestuje swą retoryczność i dystans do rzeczywistości – jako *homo rhetoricus*. Po przyjrzeniu się części spektakularnych wystąpień polityka, można odnaleźć w nich pewną spójność i wykazać w jaki sposób, przy użyciu retorycznej argumentacji *a fortiori*, próbuje zasugerować audytorium nieprawidłowości w sposobie postępowania i komunikowania się polityków PiS. Analizowane wypowiedzi pochodzą z polskich mediów oraz z bloga Janusza Palikota, który jest tutaj rozumiany jako szczególny przypadek wypowiedzi publicznej w obrębie politycznego dyskursu, przesuwając bowiem w niespotykany wcześniej sposób granicę tego, co można powiedzieć publicznie.

Dyskurs polityczny jest nierozzerwalnie związany z retoryką, a rozważaniom nad retoryką dyskursu politycznego towarzyszy od pewnego czasu refleksja nad poziomem tego dyskursu. Ze strony komentatorów, polityków i dziennikarzy padają zarzuty obniżania poziomu debaty. W roku 2009 bardzo często ich adresem był ówczesny poseł Platformy Obywatelskiej, Janusz Palikot, po wystąpieniu z PO, od 2011 – przywódca Ruchu Palikota. Niniejszy tekst dotyczy głównie jego sporów z roku 2009, prowadzonych z Prawem i Sprawiedliwością. W końcowej części omówiono także jego aktualny sposób komunikacji politycznej.

Janusz Palikot uważa, że jedynie dostosowuje się do standardów. W odpowiedzi na zarzuty Jana Rokity, dotyczące m. in. przyprawiania „infantylny pupy” polskiej polityce – twierdzi, używając podobnie jak atakujący, gombrowiczowskiego stylu:

„(...) jestem skutkiem, nie przyczyną. Jestem efektem zaniechań w polityce budowanej między innymi rękami Jana Rokity i rozgęganych elit, które czerwień się czując woń puszczanego na salonach bąka, ale zamiast wywalić chama za drzwi – zapraszały go na kanapę”. (Palikot 2009)

Zawarta poniżej analiza stosowanej przez Janusza Palikota retoryki i argumentacji jest próbą rozstrzygnięcia, czy „palikotyzacja” publicznej debaty, „polityka pozorna”, czyli, jak twierdzi Paweł Śpiewak (2009), polityka oparta na atrakcyjnych medialnie „wydarzeniach wizerunkowych”, na kampaniach negatywnych i wzajemnym oskarżaniu się, jest charakterystyczna jedynie dla pierwszej dekady XXI wieku i czy sprawcą takiego stanu rzeczy jest faktycznie doskonale widoczny „medialnie”, inscenizujący atrakcyjne dla widza spektakle, poseł z Lublina. W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie, przeanalizowane zostaną, oprócz wybranych wystąpień i wypowiedzi polityka PO, również strategie stosowane przez jego oponentów - polityków z kręgu Prawa i Sprawiedliwości. Spośród nich wybrano lidera partii, Jarosława Kaczyńskiego, prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz posła Marka Migalskiego. Bracia Kaczyńscy pojawiają się często w wypowiedziach posła Palikota, Marek Migalski zaś zdecydował, że podejmie się na swoim blogu polemiki z posłem PO i te fakty stanowią uzasadnienie wyboru.

Celem niniejszego artykułu jest także wykazanie elementów spójnych oraz pewnej konsekwencji w chaotycznych, jakby się wydawało, wystąpieniach i wypowiedziach Janusza Palikota.

1. Retoryka rytualnego chaosu

Autorzy opracowania *Rytualny chaos – studium dyskursu publicznego* (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 34-36) twierdzą, że dyskurs polityczny był niegdyś sporem, mającym na celu przekonanie przeciwnika. Jego tło stanowiły takie wartości, jak obiektywna racja, prawda czy dobro. Miał on zatem doprowadzić do porozumienia (*consensus*), a z trzech wskazanych przez Cycerona obowiązków mówcy na plan pierwszy wysuwało się przekonanie (*probare*), uzyskiwane zazwyczaj dzięki argumentom *ad fidem*. Taki dyskurs jednak uległ (w miarę rozwoju mediów, a zwłaszcza telewizyjnych gatunków publicystycznych) przemianom, prowadzącym m. in. do jego rytualizacji. Spór stał się czymś w rodzaju odgrywanego przez odbiorcę mediów spektaklu, w którym każdy

z uczestników wypowiada swoje kwestie niezależnie od argumentacji oponenta. Strony roszczą sobie prawo do jedynej słuszności i ostatecznej racji. Argumenty się zużyły, nie mają już mocy perswazyjnej, a zamiast sporu, jak twierdzą autorzy studium, doświadczamy „ekspresji tożsamości” – sytuacji, w której wszyscy już mają swoje racje i nie zamierzają zmieniać stanowiska. Zamiast porozumienia, przekonania przeciwnika, oponenti za cel stawiają sobie jedynie dotarcie do masowego audytorium. Chcą uzyskać bezkrytyczny odzew na hasło w miejsce krytycznej oceny argumentów. Spośród trzech wskazywanych przez Cyncerona obowiązków „mówcy” najistotniejsze stają się *delectare* oraz *flectere*, mające na celu wzbudzenie zainteresowania mediów, tak by za ich pośrednictwem dotrzeć do szerszego grona odbiorców i „poruszenie” odbiorców, co najłatwiej osiągnąć poprzez prowokację.

Organizując polityczne happeningi, podczas których rzuca na stół świński łeb lub wymachuje gumowym penisem, Janusz Palikot zabiega właśnie o dostęp do medialnej publiczności, a nie o przychyłność dla własnej argumentacji. Rzeczowymi argumentami, niezbędnymi do przekonywania przez udowodnienie swoich tez, posługuje się na sejmowej mównicy lub na swoim internetowym blogu (wydanym dwukrotnie w formie książki). Zdaniem Marka Czyżewskiego, tłem charakterystycznym dla współczesnego dyskursu politycznego „sporu” nie są już wartości, a „rytualny chaos”, względność, brak nadrzędnej wartości. Skoro nikt już nawet nie próbuje przekształcić *dissensus* w *consensus*, najważniejsza staje się uwaga mediów, a tę łatwo pozyskać dzięki spektakularnym działaniom.

Można zatem przypuszczać, że polityczni przeciwnicy Palikota nie prowadziliby rzeczowej dyskusji, nawet gdyby posługiwał się on wyłącznie argumentacją *ad rem*, pozbawioną ornamentyki retorycznej bądź erystycznej, ponieważ w tym właśnie tkwi istota rytualności współczesnej debaty politycznej. Politycy PiS twierdzą jednak inaczej – niechęć względem Palikota czy też próby skompromitowania go lub zdeprecjonowania tłumaczą niskim poziomem argumentacji oponenta.

Jeśli przyjmiemy za Guy Debordem (1999: 11), że żyjemy w społeczeństwie spektaklu - a, jak pisze Tomasz Olczyk (2009: 90) „wszystkie instytucje społeczne podlegają procesowi spektakularyzacji i wszystkie działania są podporządkowywane logice spektaklu towarowego” - wówczas przyjąć możemy, że również polityka, choć dotyczy rzeczy „poważnych”, może być prowadzona w stylu, jaki znaliśmy do tej pory z gatunków rozrywkowych. Olczyk (2009: 87), cytując

Thomasa Meyera (2002: 53), twierdzi, że polityka, konstruowana i kolonizowana przez media, zmienia się w „politrozrywkę” (*politainment*). To proces, którego nie da się zatrzymać i widać to doskonale w polskiej polityce, a zwłaszcza w prowadzonych za pośrednictwem mediów debatach. Warto w tym momencie zauważyć, że o teatralizacji i spektakularności mów i wystąpień publicznych pisał już Ciceron w *De oratore*, o czym wspomina Lawrence D. Green (2008). Zastanawiając się nad kategorią patosu, Ciceron postulował, by mówca odczuwał te same emocje, które chce wywołać u odbiorcy, tłumacząc to zarówno względami praktycznymi, jak i etycznymi oraz teatralnymi. Z praktycznego punktu widzenia, zdaniem Cicerona, wzbudzenie emocji, które czuje się samemu jest zwyczajnie prostsze, z etycznego – niepodzielanie tychże emocji, przekonywanie pozbawione wiary w słuszność własnego poglądu jest niemoralne, z teatralnego zaś – prowadzi do nadmiernej teatralizacji i w konsekwencji sposób wykonania mowy jest oceniany równoległe z argumentacją merytoryczną, a nierzadko bywa też tak, że nadmiernie teatralna forma przesłania treść.

Ratunkiem przed nadmierną teatralizacją wystąpienia jest zatem szczerść i wiara w słuszność sprawy. Czy jednak polityk, dążący do zbudowania swego wizerunku w świadomości audytorium, przekonuje wyłącznie za pomocą argumentów, w które wierzy i czy faktycznie odczuwa te same emocje, które pragnie wywołać u odbiorców swojego komunikatu? Jeśli przyjmiemy, że jest on *homo seriusus*, możemy oczekiwać od niego szczerści, jeśli jednak założymy, że polityk to *homo rhetoricus*, biegły w sztuce przekonywania, możemy się spodziewać, że nie wszystkie emocje i argumenty będą zgodne z jego rzeczywistymi przekonaniem, ponieważ nadrzędnym celem będzie tu spektakl, uwiedzenie publiczności.

2. *Homo seriusus* i *homo rhetoricus*

Stanley Fish (2008: 422), zastanawiając się nad antyretorycznymi *topoi* i odwiecznym konfliktem pomiędzy postulatami, dotyczącymi konieczności odnośnienia się do prawdy, a specyfiką retoryki, polegającą przecież na przekonywaniu za pomocą argumentów niekoniecznie prawdziwych, za to przekonujących i zgodnych z powszechnym mniemaniem, posługuje się terminami Richarda Lanhama: *homo seriusus* i *homo rhetoricus*. Pierwszy typ charakteryzuje się tym, że posiada centralne Ja, komunikuje fakty i pojęcia dotyczące natury i społeczeństwa – obiektywnie istniejącej rzeczywistości. To człowiek poważny. Z kolei

człowiek retoryczny jest aktorem, skoncentrowanym na „lokalnej sytuacji”, na grze „tu i teraz”. Zręcznie zmienia orientację, nie ma jednej struktury wartości, lecz przyjmuje bieżący paradygmat i wykorzystuje jego zasoby. Doskonale wie, jak manipulować rzeczywistością. Rzeczywistością zaś nie jest dla niego to, co obiektywne a to, co użyteczne (Lanham 1976: 4).

Postawy *homo seriosus* i *homo rhetoricus* wydają się wzajemnie wykluczać, jednak dla „człowieka retorycznego” „powaga” jest jedną z ról, w jakie można się wcielić, by osiągnąć swój cel, zatem postawa poważna to tylko jedna z retorycznych masek – *homo seriosus* to rola, w którą wciela się *homo rhetoricus*. Na tej opozycji, nierozwiązywalnym konflikcie pomiędzy „poważnym” a „retorycznym” postrzeganiu rzeczywistości, prawdy, ale również samego siebie oraz audytorium, opiera się polityczny spektakl. *Homo seriosus* uwodzi elektorat oczekujący „poważnego” podejścia do rzeczywistości i problemów związanych ze sprawowaniem władzy w państwie. *Homo rhetoricus* ma do dyspozycji nieco szersze spektrum działań, ponieważ może wcielać się w rozmaite role, dowolnie kształtować własną tożsamość i docierać do audytorium za pomocą odpowiednio wybranych i uporządkowanych argumentów. Może to być strategia „bohatera”, „człowieka wybranego”, „jednego z was” lub strategia „eksperta”, zbliżająca się do *homo seriosus* – ponieważ ekspert najczęściej posługuje się argumentami merytorycznymi, takimi jak liczby, wykresy, skomplikowane dane, mające najczęściej pełnić funkcje odwołania do autorytetu. Strategię eksperta wybrał np. Leszek Balcerowicz (któremu trudno było przekonać społeczeństwo do reformy finansów za pomocą rzeczowej argumentacji). Przyjmuje ją również często Janusz Palikot, który jest jednym z najbogatszych biznesmenów w kraju, co pozwala mu cieszyć się opinią autorytetu w sprawach gospodarczych. Jego rzeczowe argumenty są jednak nader rzadko cytowane przez media.

Warto tutaj wtrącić, iż przytoczone powyżej dylematy, związane ze schlebieniem „wulgarnym gustom”, były znane już starożytnym. Są widoczne m. in. w opozycji pomiędzy stanowiskiem Katona, który twierdził, iż skupiając się na dobru i prawdzie zawsze znajdziemy sposób na skuteczne przekonanie odbiorców oraz Gorgiasza, który uważał, że opanowanie technik skutecznej perswazji nie ma nic wspólnego z prawdą i moralnością. Starożytne spory do złudzenia przypominają refleksje współczesnych badaczy, zastanawiających się nad schlebieniem gustom audytorium, społeczeństwem spektaklu, pojęciem „rozrywka” łączonym z informacją czy polityką („inforozrywka” - *infotainment*, „politrozrywka” - *politainment*) i dostosowywaniem się do wymagań, stawianych przez

wydawców i właścicieli koncernów medialnych. Dylemat dotyczy tak naprawdę pytania o słuszność postawy pragmatycznej, dlatego Fish, omawiając strategię: poważną i retoryczną, cytuje jako podsumowanie Richarda Rorty'ego:

„Jest to różnica pomiędzy uznaniem prawdy, dobra i piękna jako odwiecznych przedmiotów, które staramy się umiejscowić i ujawnić, a uznaniem ich za sztuczne twory, których zasadniczą koncepcję często musimy zmieniać”. (Rorty 1998: 135).

Być może zatem obawy, głoszone m. in. przez Neila Postmana (2002), o kondycję społeczeństwa, które, zaślepienie rozrywką, oddala od siebie pytania o naturę rzeczy i o prawdę, są nieco przesadzone, ponieważ społeczeństwo funkcjonuje we względnej równowadze od wieków, a znajomość „prawdy” nie jest mu potrzebna, by przetrwać i rozwijać się.

3. Strategia błazna

Opozycję pomiędzy człowiekiem poważnym a retorycznym łatwo zilustrować, analizując strategie argumentacyjne „błazna polskiej areny politycznej” – Janusza Palikota oraz polityków Prawa i Sprawiedliwości. Zarówno poseł PO, jak i posłowie PiS występują w pewnych rolach. Łączącym je elementem jest retoryczna argumentacja używana zarówno w wystąpieniach, jak i wypowiedziach. Politycy mają wszak podobne cele: chcą sprawić, by odbiorca uwierzył w głoszone przez nich tezy. Różnią się natomiast tym, iż poseł Palikot otwarcie i dość konsekwentnie wciela się w rolę błazna, manifestując swą retoryczność, prowokuje tą retorycznością, natomiast politycy z kręgów PiS starają się za wszelką cenę retoryczność swą zamaskować, ukryć ją, wcielając się w rolę *homo seriosus*. Retoryczność natomiast często deprecjonują, nazywając ją manipulacją specjalistów od public relations. Wydaje się, iż poseł Platformy zdaje sobie sprawę z tego, że najłatwiejszym sposobem przyciągnięcia uwagi mediów i opinii publicznej jest spektakl i rozrywka, natomiast politycy z kręgu Prawa i Sprawiedliwości, dystansują się od rozrywki – o czym może świadczyć już sama nazwa ugrupowania, odwołująca się do najwyższych wartości.

Przyjrzyjmy się zatem „poważnej” argumentacji stosowanej przez premiera Jarosława Kaczyńskiego. Na wystąpieniu w gdańskiej stoczni 1 października 2006 roku, oprócz słów: „My jesteśmy tu gdzie wtedy. Oni tam, gdzie stało ZOMO” (skrzydlate słowa zapadają w pamięć, dzięki wykorzystaniu *chiasm*),

świadczących o realizowaniu przez byłego premiera strategii komunikacyjnej opartej o retorykę, nazwaną przez Michała Głowińskiego (2009: 237) „retoryką nienawiści”, padły też następujące sformułowania:

„Nam niepotrzebne są ostre słowa, nam potrzebna jest prawda. To prawda przemawia za nami. I właśnie ci boją się prawdy, boją się tej prawdy, która jest wszystkim znana, ale która słabo funkcjonowała dotąd w obiegu publicznym i boją się jeszcze bardziej tej prawdy, która dotąd była ukryta, a którą my tak, powtarzam to z całym zdecydowaniem, chcemy ujawnić, bo Polacy mają prawo do prawdy”.

W tak krótkim fragmencie wyraz „prawda” powtarza się aż 6 razy. Nagromadzenie to ma wzmocnić u odbiorcy wrażenie, że politycy PiS („my”), odwołują się do prawdziwych, najwyższych wartości, co jest charakterystyczne dla postawy „poważnej”. Pojawiają się też „oni” – nie przeciwnicy, nie partnerzy w dialogu o przyszłość państwa, a wróg. Wróg zaś jest, jak twierdzi Głowiński, kimś, z kim się nie dyskutuje. Wroga się jedynie zwalcza.

Rok później, na konwencji PiS Kaczyński wyraził się w sposób następujący:

„Nasi przeciwnicy mają wielkie siły i mają jedną potężną broń. Tą bronią jest kłamstwo. Kłamstwo, kłamstwo i jeszcze raz kłamstwo. Ale nasi przeciwnicy nie doceniają Polaków, nie doceniają mądrości naszego narodu”. (Gazeta)

Tutaj z kolei aż czterokrotnie pojawia się „kłamstwo”. Autor wykorzystał anadiplozę, by podkreślić wagę wypowiedzianych słów. Opozycja została tu co prawda określona mianem „naszego przeciwnika”, jednak przypisywanie jej antywartości, takich jak kłamstwo, świadczy o tym, że w oczach autora tych słów przeciwnik jest tożsamy z wrogiem. Celem wystąpienia, adresowanego nie do przeciwnika, a do audytorium, jest kompromitacja opozycji. Kaczyński próbuje ponadto pozyskać sympatię audytorium, schlebiając mu. Nałożona przez lidera PiS maska homo seriousus jest zręcznym wykorzystaniem retoryki nienawiści, w której mówca posługuje się dychotomicznym podziałem na „my” – reprezentujący prawdziwe wartości i „oni” – wartości pozbawieni, określane pogardliwie jako „rządy PR”, twór skonstruowany przez specjalistów od manipulacji i skutecznej komunikacji, czyli – retoryki. O retoryce nienawiści Głowiński mówi, iż jest to retoryka racji bezwzględnych. Nie podlega dyskusji, komentarzom, nie ma w niej miejsca na perswazję, debatę i refleksje. Zauważa, że bardzo rzadko

wykorzystuje ją opozycja. To raczej ci, którzy są u władzy, próbują skompromitować i poniżyć opozycję, stosując pogardliwe określenia (erystyczny sposób dwunasty u Schopenhauera).

4. Polska debata polityczna

Debata polityczna jest ściśle uzależniona od mediów. Zmienia się wraz z pojawianiem się nowych narzędzi komunikacji. Istotnych przesunięć dokonał w tym obszarze blog. W założeniach jest to rodzaj dyskursu potocznego (prywatnego), jednak w praktyce blog – pamiętnik publikowany w sieci, a zwłaszcza blog polityka, to jedno z najprostszycch narzędzi komunikacji z mediami. Może tego dowieść fakt, iż blog Janusza Palikota *Poletko pana P.* był cytowany dziesiątki razy przez czołowe polskie gazety codzienne. Innym poczytnym i chętnie cytowanym przez media był blog Marka Migalskiego, posła PiS. Fragmenty, które przeniknęły do mediów to elementy polemiki Migalskiego z Palikotem.

Piotrowski, Czyżewski i Kowalski (1997) wyróżniają trzy typy dyskursu: polityki, polityczny i publiczny. Dyskurs polityczny obejmuje publiczne wypowiedzi polityków, wypowiedziane poza właściwym kontekstem sprawowania władzy. To także wypowiedzi na tematy polityczne osób nie będących politykami. Dyskurs polityki zaś to wypowiedzi polityków w ramach ról przypisanych im w obrębie instytucji politycznych. Jest związany z rolami i funkcjami politycznymi. Dyskurs publiczny to pojęcie najszersze, obejmujące zbiór instytucjonalnych dyskursów na różne tematy. W opozycji do dyskursu publicznego stoi dyskurs potoczny, czyli nieinstytucjonalny, trudno jednak wyznaczyć granicę pomiędzy obydwoimi typami dyskursu (Piotrowski, Kowalski, Czyżewski 1997: 11-13). W swoim blogu Palikot pisze zarówno o sprawach wagi państwowej, jak i o łowieniu ryb czy dobieraniu wina do potraw. Jest to melanz dyskursu politycznego i potocznego (czasami też popularnonaukowego, ponieważ poseł publikuje także swe impresje filozoficzne), jednak fakt upubliczniania tych przemyśleń (i dodatkowo wydawania ich w formie książki) pozwala na umieszczenie bloga w sferze dyskursu publicznego. To bardzo specyficzne narzędzie komunikacji, dające autorowi pełną kontrolę nad kreowaniem własnego wizerunku, pozwalające przewidzieć, które wypowiedzi będą cieszyć się zainteresowaniem czytelników, a zatem w konsekwencji – umożliwiające przemyślane dostosowywanie zawartości do oczekiwań audytorium. Umiejętne prowadzenie bloga częściowo uwalnia polityka od konieczności zwracania na siebie uwagi mediów. Zamieszczane

tam wypowiedzi są na tyle ważne lub – częściej – kontrowersyjne, że media same decydują się na ich rozpowszechnianie. Blog wydaje się też jednym z narzędzi typowych dla „rytualnego chaosu”. Jest formą autoprezentacji, może też służyć strategii uwodzenia czytelnika, stanowić próbę pozyskania jego zaufania (Czyżewski 1997: 35).

Ponadto pamiętać należy, że w czasach łatwego dostępu do technologii to, co prywatne, bardzo często staje się publiczne, nawet jeśli nie zostało upublicznione np. na blogu. Bolesnie przekonał się m. in. Józef Oleksy, kiedy jego słowa wygłoszone na prywatnym przyjęciu u Aleksandra Gudzowatego zaczęły cytować wszystkie polskie media.

Często słyszy się głosy mówiące o „obniżaniu standardów debaty”. O tym, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa w dużym stopniu na barkach Janusza Palikota są przekonani zarówno posłowie PiS, jak i PO oraz niektórzy dziennikarze. Hanna Gronkiewicz-Waltz w radiowej audycji ostro skrytykowała partyjnego kolegę, oskarżając go właśnie o obniżanie standardów dyskusji. Podobnie dziennikarka Gazety Wyborczej Dominika Wielowieyska (2010) nazywa „skandalicznym zachowaniem” „seksualną lustrację” posła Palikota. Warto się na moment zatrzymać przy tej opinii, opublikowanej na łamach *Gazety Wyborczej*. Autorka pisze:

„Zakłamanym jest przede wszystkim Janusz Palikot. Ćwierka, że nie ma nic przeciwko homoseksualizmowi, ale jednocześnie gra na niechęci ludzi do homoseksualistów. Bo o czym marzy tropiciel orientacji seksualnej Ziobry? By go skompromitować.” (Wielowieyska 2010).

Jeśli przyjmiemy, że Palikot to *homo rhetoricus*, nie rozpatrzmy jego wypowiedzi w kategoriach prawdy lub fałszu i nie będziemy oczekiwali, że to co mówi, koresponduje z jego rzeczywistymi przekonaniami. Osoba tolerancyjna dla odmienności seksualnej, może wykorzystywać argumentację zgodną z przekonaniami audytorium, a nie z własnymi po to, by osiągnąć swój cel.

Michał Głowiński (2009: 247) tymczasem stwierdza, że przejawem obniżenia poziomu dyskursu politycznego w dzisiejszej Polsce jest stosowana przez Prawo i Sprawiedliwość, a wcześniej przez władze PRL, retoryka nienawiści. Po przyjrzeniu się zabiegom stosowanym przez Janusza Palikota, można stwierdzić, że część jego zachowań stanowi implicite właśnie próbę oskarżenia środowiska PiS o... obniżanie standardów politycznej debaty w Polsce. Nadrzędnym

jednak celem wydaje się zabieganie o zainteresowanie mediów, prowokowanie i drażnienie politycznych przeciwników. Gdyby zatem klasyfikować wystąpienia Palikota, musielibyśmy zaliczyć je do retorycznego rodzaju pokazowego (czy też pochwalnego). Osobą, którą audytorium powinno chwalić, jest sam autor słów – co jest typowe dla „spektaklu autopromocji” obecnego w polskiej polityce. Można oczywiście wskazać również na elementy rodzaju sądowego w wystąpieniach Palikota. Najczęściej ocenianymi są oczywiście posłowie PiS (i to ich najczęściej Palikot próbuje zdeprecjonować i skompromitować, stosując erystyczne chwytły), choć nie tylko. Poniższy fragment bloga, dotyczący filmu o generale Jaruzelskim, jest oceną – zarówno filmu, jak i środowiska polskiej lewicy oraz – pośrednio – oczywiście PiS:

„Ostateczną ocenę Generała wolę dziś zostawić historykom, gdyż nie jest to sprawa dla mnie obecnie paląca. A jednak nie, taka czy inna, ocena pierwszego prezydenta Polski PO 89 roku jest w tej kwestii aktualnie interesująca. Kluczem jest gładkość z jaką lewica zaakceptowała fakt, że współnik SLD w mediach publicznych – PiS – opluł, tym filmem „Towarzysz General”, jednego z bohaterów tej formacji. Można powiedzieć opluł mit założycielski SLD. Bo przecież legitymizacja do funkcjonowania w systemie demokratycznym czerpana była właśnie z tego faktu, że Jaruzelski, zdaniem liderów lewicy, wybrał mniejsze zło. A wyemitowany film jednoznacznie to kwestionuje. I nic! Żadnej reakcji, żadnego zerwania koalicji, żadnego straszenia zerwaniem!” (Palikot, 2009)

Pojawia się też rodzaj doradczy, w obu wariantach – kiedy audytorium jest do czegoś nakłaniane lub przeciwnie – odradza mu się pewne rozwiązania. Dotyczy to głównie propozycji nowych ustaw – to nieco mniej widoczny medialnie nurt dyskursu politycznego autorstwa Janusza Palikota. Oto przykład takich postulatów:

„Jak tę sprawę załatwić? Przepchnąć wreszcie projekt zmiany ustawy kominowej, nad którą prace stoją w miejscu od kilkunastu miesięcy. Nikt - nawet posłowie PO, członkowie komisji skarbu państwa - nie chce twardo powiedzieć: uwolnijmy płace menedżerów, dajmy im zadania, oczekujmy wyników, rozliczajmy ich, kontrolujmy - ale też pozwólmy im zarabiać. Wówczas wyniki spółek państwowych będą coraz lepsze, rząd (każdy rząd, także ten, który stworzy PO!) skorzysta z prawa poboru dywidendy i wzbogaci budżet państwa, a do firm trafić będą wreszcie najlepsi menedżerowie.” (Palikot, 2007).

5. Argumentacja a fortiori

Część zachowań kontrowersyjnego posła wymyka się racjonalnej analizie. Należą do nich np. sugestie jakoby jeden z posłów opozycji był homoseksualistą, a prezydent państwa z kolei – alkoholiczkiem. Erystyczna argumentacja *ad personam* nie wydaje się służyć niczemu, poza skompromitowaniem przeciwnika. Niektóre zachowania, jak wykorzystywanie niecodziennych rekwizytów, można uznać za chwyt, mające rozbawić publiczność i w ten sposób ją pozyskać. To erystyczny sposób 28 u Schopenhauera oraz argumentacja *ad auditores* – element spektaklu na miarę współczesnej polityki.

Lektura *Poletka pana P.* utwierdza nas w przekonaniu, iż Janusz Palikot jest biegły w retorycznych „wprawkach” (*progymnasmata*), wykorzystuje bowiem chętnie chwyt, jak: *fabula*, naśladując bajki zwierzęce, ezopowe, funkcjonujące jako argumentacja zaczerpnięta z ludowej mądrości (np. humorystyczna opowieść „Borsuk znowu wyszedł z nory”, traktująca o liderze PiS); *chreia*, czyli anegdota o pozorach autentyczności, dotycząca najczęściej znanej postaci (np. opowieści o alkoholizmie, preferencjach seksualnych polityków), *historia*, czyli opowieść dotycząca zdarzeń rzeczywistych – co jest zrozumiałe, gdyż blog to przecież pamiętnik. Pojawiają się także pochwały (*encomium*), jak choćby opowieść o pierwszym spotkaniu autora z liderem Platformy Obywatelskiej:

„Wyszedłem z tego spotkania zauroczony. Z wielu powodów. Byłem pod wrażeniem jego dowcipu, lekkości, skromności i charme’u. Ale przede wszystkim z powodu... jego nosa! Donald Tusk zna się na winach! Ma nosa! Odróżnia nie tylko dobre i złe, co wbrew pozorom, nie jest łatwe ale opisuje bukiet, chwyt, niuanse leżakowania i trafia w sedno, jeśli chodzi o pochodzenie. To w Polsce całkowita rzadkość, a w polityce poza nim prawie nie występuje”. (Palikot, 2007)

Palikot posługuje się także sentencją („PO powinna bronić ludzi z SLD, ge-jów i Żydów”), nader często ironią (tutaj przykłady można mnożyć). Opisane powyżej zabiegi retoryczne świadczą o dobrym przygotowaniu retorycznym posła. Retoryki tej nie można jednoznacznie zakwalifikować do żadnego z trzech rodzajów: doradczego, sądowego lub pokazowego, gdyż w każdym z wpisów pojawiają się i na plan pierwszy wysuwa się inna argumentacja. Blog jest komentarzem do rzeczywistości, zatem autor realizuje za jego pomocą różne cele: doradza, odradza, ocenia, krytykuje, chwali itd. Jednak nadrzędny cel pisania

bloga, określony dość dobitnie przez autora, świadczy o przyjętej roli błazna czy też irytującego enfant terrible polskiej polityki, świadczyłby o dominacji funkcji pokazowej:

„Och, jak ja lubię wyprowadzać Was z równowagi! Jak mi się brzuch trzęsie ze śmiechu i łzy płyną po policzkach, gdy czytam Wasze oburzone komentarze. Gdy ruszacie do boju z epitetami, pouczeniami i moralnymi, estetycznymi osądami. (...) Jest we mnie takie gombrowiczowskie przekonanie, że człowiek wytrącony z równowagi ciekawszy jest i przede wszystkim żywy. Egzystencja wychodzi z Was i galopuje przez chwilę. Jeden jednak jest warunek: to musi być serio!” (Palikot, 2007)

W świetle powyższych słów jasnym staje się, że nadrzędnym celem polityka jest prowokacja, wywołanie oburzenia – zatem nie *probare* czy *delectare*, a charakterystyczne dla osoby chcącej zwrócić uwagę na siebie i swoje poglądy *flectere*. Trzeba jednak wyraźnie tutaj zaznaczyć, że we współczesnej polityce nikt nie przestrzega zasady decorum i nie stara się, jak mówił Cyceron: „powiedzieć prosto o czymś zwykłym, wzniosłe o wielkim, w sposób umiarkowany o czymś pośrednim” (Obremski 2004: 31). Podobnie jak w reklamie, która ma kilkanaście sekund na przyciągnięcie uwagi audytorium, tak i w polityce style miesza się w dowolny sposób, byle tylko osiągnąć zamierzony cel.

Można jednak w niektórych zachowaniach Janusza Palikota odnaleźć elementy wspólne, co może sugerować, że poza prowokacją i autoprezentacją ma on jeszcze inne cele. To pewna spójność, która wydaje się w obranej przez niego strategii najciekawsza. Otóż często sięga on po pomysły wykorzystane już wcześniej przez przeciwnika i doprowadza je do granic absurdu, w myśl zasady: „X jest podobne do Y lub Y jest mniej akceptowalne niż X. Skoro oburzacie się na X, dlaczego wcześniej robiliście Y?”, przy czym X to zachowanie lub wypowiedź Palikota, zaś Y to zachowanie lub wypowiedź polityka z kręgu Prawa i Sprawiedliwości. Jest to charakterystyczna dla rodzaju sądowego argumentacja *a simili* oraz *a fortiori*. Zobaczmy jak ona przebiega – poniższa tabela przedstawia działania polityków PiS i następujące po nich zachowania lub wystąpienia Janusza Palikota:

PiS/ prezydent RP	Janusz Palikot
Wynajęcie przez prezydenta RP willi w Klarysewie liderowi PiS, by ten mógł tam opracować program partii.	Pomysł wynajęcia willi w Klarysewie na konferencję naukową. Odmowa.

Stwierdzenie: „sprostytuowani prawnicy”	Stwierdzenie: „sprostytuowana posłanka”
Stwierdzenia: „przypominają morderców księdza Popiełuszki”, „przypominają stalinowską „Trybunę Ludu”, „stali tam, gdzie stało ZOMO”, „teczka prezydenta jest w Moskwie”	Happening w Puławach z odczytem marksi-zującej pracy doktorskiej Lecha Kaczyńskiego
Alkohol w gabinecie prezydenta	Publiczne picie alkoholu na ulicach Lublina

Przyjrzyjmy się teraz bliżej przedstawionym w tabeli reakcjom Palikota na wcześniejsze zachowania lub słowa polityków PiS.

Janusz Palikot, jak możemy się domyślać, uważał za niewłaściwe, by lider jakiegokolwiek partii otrzymał zgodę na wynajęcie prezydenckiej rezydencji do celów politycznych „na komercyjnych zasadach”. Kiedy dowiedział się, że willę może wynająć każdy, złożył swoją ofertę. Nieuzasadnioną odmowę uznał za pogwałcenie reguł demokracji. Argumentacja (oparta na schemacie rozumowania: *Każdy może wynająć rezydencję. Jarosław Kaczyński może wynająć rezydencję. Zatem także Janusz Palikot może wynająć rezydencję*) przebiega tu następująco: „Skoro Jarosław Kaczyński może wynająć od prezydenta willę, dlaczego nie może tego zrobić Janusz Palikot?”. Odpowiedź na to pytanie jest jedynie zasugerowana: nie każdy może wykorzystać dobro państwowe dla celów partyjnych, a w PiS rządzą układy – tak bardzo przez tę partię potępiane.

Stwierdzenie dotyczące politycznej prostytucji Grażyny Gęsickej padło z ust Janusza Palikota po tym, jak posłanka PiS przedstawiła zmanipulowane dane, dotyczące wykorzystywania funduszy unijnych. Rozpętała się medialna burza, jednak to nie poseł Palikot jako pierwszy użył podobnego epitetu, tylko lider Prawa i Sprawiedliwości na sejmowej mównicy, odnosząc się do „sprostytuowanych prawników”. Inne skrzydlate słowa padły z ust brata lidera PiS, prezydenta Lecha Kaczyńskiego i były w takim samym stopniu obraźliwe. To słynna „małpa w czerwonym” (o dziennikarce TVN) czy wielokrotnie wykorzystywany przez politycznych przeciwników Prawa i Sprawiedliwości zwrot „Spieprzaj, dziadu!”. Lech Kaczyński tłumaczył wówczas na łamach „Rzeczpospolitej” (6 XI 2002), że bronił swojej godności w bardzo łagodny, jak na praską ulicę, sposób. Można znów zadać pytanie – dlaczego poseł PO nie może używać wulgaryzmów, a prezydent może?

Podobny cel – użycie argumentacji *a fortiori* po to by obnażyć niedoskonałości opozycji – przyświecał Januszowi Palikotowi, kiedy zdecydował się na zorganizowanie happeningu, podczas którego aktorzy wystylizowani na Marksa, Engelsa i Lenina odczytywali marksizujące fragmenty pracy doktorskiej

prezydenta. Działanie to, jak można się domyślać, interpretując je jako retoryczną argumentację, miało na celu ukazanie pokrewieństw pomiędzy piętnowaną przez PiS i prezydenta postawą „postkomunisty” a naukowym rodowodem prezydenta. Zdaniem Palikota, Kaczyński był marksistą, a radykalizm w zwalczaniu postkomunizmu wynika właśnie ze związku braci Kaczyńskich z PRL. To oczywiście jedynie opinia organizatora happeningu, ale biorąc pod uwagę wykorzystywaną przez PiS retorykę nienawiści, porównywanie polityków opozycji do morderców księdza Popiełuszki, do ZOMO, zarzucanie prezydentowi Kwaśniewskiemu, że posiada „teczki w Moskwie”, trudno przeoczyć podobieństwa w sposobie komunikacji. Argumentacja *a fortiori*, oparta na rozumowaniu: „Skoro nie można być uczciwym, będąc byłym komunistą, to nie można też być uczciwym pisząc pracę doktorską w oparciu o teorię Karola Marksa”, możemy też odczytać w kategoriach erystycznych, jako wykorzystanie argumentacji *ad hominem*: „Jak można piętnować opozycję i nazywać ją postkomunistami, skoro samemu pisało się marksizującą pracę?”. To kolejne pytanie niezadane wprost, a jedynie zasugerowane.

Podobną argumentacją Janusz Palikot posłużył się po raz kolejny w kwietniu 2009 roku, kiedy to publicznie, podczas konferencji prasowej, pił alkohol z małych buteleczek na ulicach Lublina. Była to reakcja na informacje, jakoby kancelaria prezydenta zakupiła setki podobnych buteleczek z alkoholem. Argumentacja *a fortiori*, a konkretnie jej odmiana *a maiori ad minus*, przebiega tutaj w sposób następujący: „Skoro wolno prezydentowi kupować na koszt państwa duże ilości alkoholu na wyposażenie kancelarii, to tym bardziej wolno wypić po jednej takiej buteleczce na ulicy”.

„Alkoholowych incydentów” w sporze polityka PO z PiS było więcej. Reakcją na konsekwentnie powtarzające się na blogu sugestie, że prezydent cierpi na chorobę alkoholową, był gest Pawła Poncyliusza, który podarował Palikotowi kosz tanich win owocowych. „Czymś uwłaczającym byłoby wchodzić w polemikę z tym producentem tanich win owocowych” – wyraził się wcześniej polityk Prawa i Sprawiedliwości, Joachim Brudziński, stosując charakterystyczną dla tego ugrupowania taktykę odwoływania się do wartości takich jak godność czy honor. Uwłacza się właśnie godności, wdając się „w dyskusję na poziomie szamba”. Wybór spośród wielu określeń denotujących biznesmena właśnie określenia „producent tanich win owocowych” to kolejny przykład wykorzystania erystycznego sposobu dwunastego u Schopenhauera.

6. Pytanie o standardy debaty politycznej

Skoro Janusz Palikot oskarżany jest o obniżanie standardów debaty, można się spodziewać, że partia, posługująca się retoryką najwyższych wartości, będzie konsekwentna i nie pozwoli na „sprowadzenie dyskusji do poziomu szamba”. Strategię taką stosuje Lech Kaczyński, ucinając wszelką dyskusję, jednocześnie jednak stara się zdeprecjonować wroga, stosując erystyczną argumentację *ad personam*. „To jest wypowiedź pana posła klauna” – tak prezydent skomentował w radiowej audycji jeden z obrażających go wpisów na blogu Palikota. Rozwinął następnie myśl, powołując się, w sposób charakterystyczny dla strategii *homo seriusus*, na pewne normy i powinności: „Mówię ‘klauna’, bo przypomnijmy różne występy pana Palikota, których tak dokładnie mi opisywać nie wypada jako głowie państwa”.

Nieco mniej elegancką strategię obrali inni deputowani z Prawa i Sprawiedliwości, decydując się na polemikę, opartą na obrażaniu i jawnym oskarżaniu posła PO. Trzeba przyznać, że brakło im charakterystycznej dla Palikota dosadnej finezji. Przykładem może być polemika Marka Migalskiego na blogu. Polityk PiS w reakcji na zakwalifikowanie dwóch posłanek do grona mężczyzn pisze:

„Na miejscu mężów obu pań dałbym Palikotowi po prostu po pysku. Właśnie tak - przaisnie i po staropolsku, jak biło się drzewiej chama. Bo przecież poseł z Lublina nie ma zdolności honorowych i nie wypadaloby się z nim umawiac na pojedynek. Pojedyнкуją się wszak dżentelmeni, a wulgarnego i sprośnego wesolka winno się walić na odlew po ryju”. (Migalski, 2009)

Obserwujemy tutaj typowe dla posłów PiS odwoływanie się do norm i powinności, a także do tradycji („jak biło się drzewiej chama”), oprócz tego argumenty *ad personam*, mające zdeprecjonować Palikota. Migalski przyjmuje jako rzecz oczywistą brak „zdolności honorowych” posła PO, posługując się presupozycją. W dalszym ciągu tego wywodu atakuje już nie tylko polityka, ale również stara się ubliżyć żeńskiej części elektoratu PO. Co paradoksalne – czyni to w imię „podniesienia poziomu debaty publicznej”:

„W ostatnich wyborach parlamentarnych na Platformę oddało głos około 3,5 miliona kobiet. Bezwzględne prawa statystyki mówią, że musi się w tej masie znaleźć choć jedna odważna, której Palikot wyda się nieodrażający. Wzywam więc do poświęcenia się dla kraju i związania się z nim. Poseł z Lublina wygląda na takiego, co to nie

odmawia. A tego typu rozwiązanie ulżyłoby i jemu i nam. Podniesienie poziomu debaty publicznej wymaga poświęceń! Ja swoje już zrobiłem, bo poświęciłem Palikotowi pół godziny. Czas na ofiarę ze strony elektoratu PO”. (Migalski, 2009)

Oprócz typowej dla polityków PiS argumentacji *ad personam*, Migalski posługuje się również ironią oraz pozornie naukowym dowodzeniem, powołując się na statystykę. Poświęcenie czasu posłowi Palikotowi, który – w domyśle – niewart jest jakiegokolwiek dyskusji, autor bloga nazywa ofiarą, którą należy złożyć, by uzdrowić polską debatę publiczną.

Sam Palikot jest wdzięczny Migalskiemu za to, że postanowił podjąć się misji „oczyszczania polityki z Palikota” i mówi na łamach jednego z dzienników:

„Migalski podnosi ostatnio moje znaczenie, za co mu dzięki. Mam wrażenie jednak, że on traktuje to wszystko bardzo serio, to jest takie bardzo PiS-owskie, bez zaprawy, dystansu, i do siebie, i do swoich przeciwników. (...) Ale i tak się cieszę, bo tak czy inaczej jego działania będą powodować moją obecność, a nie ma nic cenniejszego jak obecność”. (Wojciechowska, 2009)

Wypowiedzi w tym wywiadzie prasowym są cenne dlatego, że zwracają uwagę na kulisy politycznego sporu. Palikot wspomina o najcenniejszej wartości w dyskursie politycznym: „obecności” w przestrzeni publicznej, w mediach. Mówi też o „lansowaniu się” Migalskiego i „przyklejaniu do popularności Palikota”, stosując kryteria marketingowe – wspomina o celu, jakim jest dla Migalskiego podniesienie rozpoznawalności jego osoby z poziomu 15% do 30-40%. Są to kategorie nieznanie starożytnej retoryce, nieznanie debacie na „wysokim poziomie”, ponieważ taka debata nie musiała przebijać się przez informacyjny szum w mediach, a mówca nie mierzył swojej rozpoznawalności w procentach.

Palikot zwraca też uwagę na charakterystyczne dla tego ugrupowania tendencję do traktowania polityki z nadmierną seriością. Nie próbuje jednak atakować swego oponenta. Nazywa go jedynie „wdzięcznym adwersarzem”. Migalski z kolei wykorzystuje antonomazję i mianuje Palikota Bennym Hillem, zaś inny poseł PiS, Ryszard Czarnecki, określa go mianem „zniewieściałego chojraka z Biłgoraja” (w opozycji do „prawdziwych facetów z PiS”) i ocenia za pomocą niewyszukanych środków, używając potocznych sformułowań, tak że pomimo wykorzystania ornamentów w postaci metafory i synekdochy, wypowiedź brzmi wulgarnie: „Palikotowi zmięknie rura, przebiera się w fatalaszki, a powinien

w kaftan. Jego miejscem jest budynek w Warszawie, ale bez klamek wewnątrz”. Pierwsze zdanie poseł sformułował bardzo dosadnie, drugie z kolei ma wymowę nieco złagodzoną dzięki wykorzystaniu eufemizmu „budynek bez klamek” w opozycji do „budyńku w Warszawie”, czyli sejmu.

7. Wnioski

Podsumowując przytoczone powyżej wypowiedzi oponentów Janusza Palikota, wypowiadających się bardzo serio o rzeczywistości, stosujących strategię *homo seriosus* – poważnego męża stanu, któremu nie przystoi polemika z nadwornym błaznem koalicji rządzącej możemy stwierdzić, iż wykorzystują oni chwyt retoryczny równie często jak poseł Platformy Obywatelskiej. Można przypuszczać, że argumentacja posłów Prawa i Sprawiedliwości, świadcząca o oburzeniu zachowaniem Janusza Palikota, raczej nie przysłuży się polskiej debacie politycznej, ponieważ stosowane przez nich zabiegi z całą pewnością obniżają jej standard.

Z powyższej analizy wynika, że pomimo odmiennych ról, jakie odgrywają przed różnymi grupami publiczności – członkami własnego ugrupowania i partii koalicji, członkami ugrupowań opozycyjnych, elektoratem, przeciwnikami, mediami oraz niezaangażowaną publicznością, politycy stosują bardzo zbliżoną argumentację, podobne zabiegi retoryczne i erystyczne. Co różni Palikota od polityków z PiS? Największą odmienność widać w samym jego stosunku do polityków opozycji. Otóż Palikot rzadko odpowiada na zaczepki, mimo iż bywa prowokowany. Nie powołuje się na normy, nie wspomina o tym, co wypada, co nie, a po prostu pewnych rzeczy, które uznaje za niekorzystne dla swego wizerunku, nie robi. Nie polemizuje z obraźliwymi wypowiedziami na blogu Marka Migalskiego, nie doprowadza do dialogu, jedynie ironicznie wyraża swą wdzięczność za dodatkową popularyzację własnych wypowiedzi. Politycy Prawa i Sprawiedliwości z kolei, na czele z liderem ugrupowania podkreślają chętnie, że nie wypada polemizować z Palikotem, że co najwyżej można mu „dać po pysku”. Dają się sprowokować, w przeciwieństwie do Palikota.

Obie strony są w takim samym stopniu *retoryczne* i w podobnie niewielkim stopniu *poważne*. Palikot sam wyjaśnia motywy swojego postępowania w wywiadzie, którego fragmenty zacytowano powyżej. Jego wypowiedzi świadczą o tym, iż ma on świadomość roli mediów w kreowaniu wizerunku polityka i polityki. Doskonale wie, jak sprowokować media, jak przyciągnąć ich uwagę

w odpowiednim momencie i kiedy rozpocząć spektakl. Wie również, jakie znaczenie ma marketing polityczny. Zna także mechanizmy rządzące opinią publiczną, mówi: „Ja zawsze sprowokuję jakąś sytuację i nie da się tego przemilczeć”. Wykorzystuje internetowy blog jako narzędzie politycznych *media relations* z niespotykaną wcześniej w polskim dyskursie politycznym skutecznością. Wypowiedzi z jego bloga cytuje większość mediów, polemizuje z nimi głowa państwa.

W postępowaniu Janusza Palikota ponadto udaje się odnaleźć pewną prawidłowość, polegającą na stosowaniu argumentacji właściwej rodzajowi sądowemu, by demaskować nieprawidłowości. Prawidłowość ta może świadczyć o tym, iż spektakl Janusza Palikota nie jest jedynie spektaklem autoprezentacji. To raczej próba przewrotnego zwrócenia uwagi na absurdy polskiej polityki, próba wytknięcia błędów politycznym przeciwnikom.

Trudno rozstrzygnąć, kto tak naprawdę obniżył standardy debaty publicznej. Czy politycy używający potocznego języka, wykorzystujący obrazowe *exempla*, populistyczne argumenty i spektakularne narzędzia promocji własnej osoby i swego stanowiska, czy – jak chce Głowiński – politycy posługujący się retoryką nienawiści, szukający słabych punktów przeciwników, atakujący i kompromitujący. W świetle powyższej analizy wydaje się, że to jednak poseł Palikot używa broni swych przeciwników, by ich ośmieszyć.

Być może należałoby postawić inne pytanie, na które odpowiedź nie mieści się w obszarze zainteresowań tejsze pracy. Czy strategia *homo seriusus* nie byłaby skuteczniejszym narzędziem przekonywania? Być może rzetelne demaskowanie nieprawidłowości oraz zadanie pytań wprost, bez spektaklu niezrozumiałego dla mas, pozwoliłyby na uzdrowienie polskiej debaty politycznej?

Bibliografia

- Czyżewski, M., Kowalski, S., Piotrowski A. (1997) *Rytualny chaos - studium dyskursu publicznego*. Kraków. Aureus.
- Fish, S. (2008) *Interpretacja, retoryka, polityka*. Kraków. Universitas.
- Głowiński, M. (2009) *Nowomowa i ciągi dalsze*. Kraków. Universitas.
- Green, L. D. (2006) „Pathos”. W: T. O. Sloane (red). *Encyclopedia of Rhetoric*. (e-reference edition). Oxford University Press. Digital Reference Shelf - Trial Access. 18 February 2010 <http://www.oxford-rhetoric.com/entry.html?entry=t223.e178>
- Meyer, T. (2002) *Media democracy: How the media colonise politics*. Cambridge. Polity Press.

- Migalski, M. <http://migalski.blog.onet.pl/>
- Olczyk, T. (2009) *Politrozrywka i popperswazja. Reklama telewizyjna w polskich kampaniach wyborczych XXI wieku*. Warszawa. WAIp.
- Palikot, J. *Poletko pana P*. <http://palikot.blog.onet.pl/>
- Postman, N. (2002) *Zabawić się na śmierć*. Warszawa. Muza.
- Rorty, R. (1998) *Filozofia jako rodzaj pisarstwa w: tegoż Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972-1980*. Warszawa. PAN.
- Śpiewak, P. (2009) „Polityka pozorna?”. *Kultura Liberalna* <http://kulturaliberalna.pl/2009/02/23/polityka-pozorna/> dostęp 11.10.2009
- Wielowieyska, D. (2010), „Kiedy Palikot seksualnie zlustruje Platformę?”. *Gazeta Wyborcza* 20.01.2010 http://wyborcza.pl/1,75968,7471337,Kiedy_Palikot_seksualnie_zlustruje_Platforme.html dostęp 23.01.2010
- Wojciechowska, A. (2009) „Palikot: Migalski chce zostać anty-Palikotem”. *Polska The Times* 2009.09.04 <http://www.polskatimes.pl/stronaglowna/158805,palikot-migalski-chce-zostac-anty-palikotem,id,t.html> dostęp 11.10.2009

Homo seriousus and homo rhetoricus in the political discourse.

The argumentative strategies of Janusz Palikot and his opponents

The analysis of rhetorical and eristic mechanisms in speeches of Janusz Palikot and his opponents – politicians associated with Law and Justice (PiS). Political discourse is inherently rhetorical, however, PiS politicians present it as being ostensibly “serious” due to their methods of argument. They invoke the highest values, standards and duties, but also ruthlessly attack their adversaries, usually by means of eristic tricks. Their manner of expression often resembles “the rhetoric of hate”. The demeanour of PiS politicians is described here as *homo seriousus* approach. Janusz Palikot MP overtly manifests his rhetorical nature – described as *homo rhetoricus* here. Having examined some of his spectacular speeches, certain coherence can be noticed – revealing how his rhetorical, a fortiori argument attempts to lead the audience to recognize irregularities in both the conduct and communication of PiS politicians. The analysed statements come from Polish media and Janusz Palikot’s blog. The latter is perceived here as an exceptional case of public statement within the sphere of political discourse, for it has been shifting the boundary of acceptable public expression in an unprecedented manner.